ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 35. Poznań w sobotę dnia 1 września 1866. № 35.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Prof. Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Ul. Wrocławska Nr. 9.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Czy można z zasady pewien czas kocenia się owiec za najlepszy uważać?

Rozmaite debaty, długie w tej materji rozprawy zapełniają często kolumny naszych pism rolniczych; polemika nieraz wziętych powszechnie hodowników owiec, tworząc niejako dwa różnych przekonań obozy, garnie pod chorągiew jednej i drugiej strony całe zastępy zwolenników, z których niejeden, nie zbadawszy gruntownie, czy ten lub ów system z teorji pochwycony da się w jego owczarni praktycznie zastosować, smutnem karze się doświadczeniem. Dzisiaj znachodzimy powszechnie dwa stronnictwa różniących się zdań co do przyjęcia pewnego czasu kocenia się owiec za najlepszy; jedni są za zimowem, inni za latowem koceniem się. Obiedwie strony tak racjonalnie dowodzą, na tak przekonywających dogmatach opierają swoje twierdzenie, że niepodobieństwem jest nie przyznać im słuszności. Zapytany przecie, do którego przychylam się zdania, nie stanę po tej lub owej stronie, ale raczej odpowiem „suum cuique" —, bo jakże można coś takiego za najlepsze powszechnie uważać, co się nie da ogólnie przeprowadzić i zastosować? Twierdzę tutaj, że nie tylko zimowe i latowe, ale wiosenne i dwurazowe kocenie się matek na razie i na czasie użyte zbawienne przynosi owoce, gdy niewłaściwie zastosowane najszkodliwsze wywiera skutki, okoliczności bowiem tylko przyjazne lub nieprzyjazne, jakiemi są: natura ziemi, miejscowość, położenie, klimat, stosunki merkantylne i t. d. rozstrzygać mogą w tym razie. Zadaniem więc mojem będzie zapoznać się z różnemi perjodami kocenia się, jakie były lub są używane, odkryć ich złe i dobre strony a nareszcie wykazać, gdzie takowe dobrze użytemi być mogą.

Aby dać jednocześnie krótki pogląd chronologiczny, jak jeden czas kocenia przechodził w drugi, zacznę od wiosennego, który po sprowadzeniu merynosów do Niemiec powszechnie dominował*).

Czas wiosennego kocenia się przypada na miesiące kwiecień i maj, a więc puszczanie tryków do maciór odbywa się w listopadzie i grudniu. Nie można inaczej powiedzieć, jak że w początkach zaprowadzenia merynosów, gdzie głównie chodziło o to, aby jak najprędzej dochować się gromady, pora ta najwłaściwiej była zastosowaną i najlepiej oczekiwaniom ówczesnych hodowników odpowiadała, do późnej bowiem jesieni pasione maciory na żyznych letnich pastwiskach, jakich podówczas mianowicie przyjęty system niemieckich gospodarstw obficie dostarczał, rozbudzały w sobie popęd płciowy do wysokiego stopnia i dla tego mały bardzo procent jałowych pozostawiały. Dodać do tego należy, że jagnięta przychodziły na świat, kiedy maciórki w młodej wiosennej trawie znachodziły pożywienie, same zaś bez wielkich nakładów na letnich pastwiskach dobrze odchować się mogły. Do roku 1810 trzymano się tego systemu przy owczarniach merynosowych, nie bez tego wszakże, aby nie widziano i złych jego stron, a bodaj nawet, czy z wszystkich znanych perjodów kocenia nie dałoby się właśnie o wiosennym powiedzieć, że najwięcej ma niekorzyści. I tak: kocenie się samo matek, ssanie jagniąt zawsze niekorzystnie wpływa na cały ich organizm, temsamem na wełnę, która staje się łóżną, przez co wystawioną jest więcej na szkodliwy zewnętrzny wpływ bezpośrednio, lub też jagnięta oskubują takową dla zawartej w niej soli. Przy praniu karmiące matki często bardzo przez zaziębienie się podlegają rozmaitym chorobom, a głównie dostają zapalenia wymion. Jagnięta można uchronić od wszelkich szkodliwych przypadłości nie bez większych wszakże nakładów, trzymając je dłuższy czas w owczarni, zbyt młodo wypędzane nie znoszą nagłego przejścia z jednej paszy w drugą, dla tego nie wolne są od chorób, z których biegunka najczęściej młode te stada dziesiątkuje. Nadto wiosenne jagnięta za krótką mają wełnę w właściwej porze strzyżki, a zostawione do przyszłej, nie zawsze oczekiwany wydadzą rezultat. Otóż chcąc usunąć niedobory te wiosennego kocenia, zaczęto już w r. 1810 coraz więcej cofać się z puszczaniem tryków do maciór tak, że wreszcie jagnięta przychodziły od połowy grudnia do połowy stycznia. Czy osięgnięto cel zamierzony? w pewnej części niezawodnie, o czem przy szczegółowem rozebrania dobrej i złej strony tego perjodu lepiej się przekonamy. Możemy jednak poprzednikom naszym wszelką oddać słuszność, że kiedy doszli do pewnego rezultatu w zrobionem sobie zadaniu, to jest dochowali się liczniejszych gromad, pomyśleli dopiero o ulepszeniu, które właśnie na razie i na czasie być mogło.

Czas zimowego kocenia, który, jak wyżej powiedziałem, przypada na miesiące grudzień i styczeń, ma głównie tę niekorzyść, że wymaga najwięcej paszy zimowej i to bardzo treściwej, maciory bowiem przez czas swej kotności i karmienia zostają w owczarni, gdzie zbywane tylko karmią nędzną, ani oczekiwanego rezultatu w wełnie, ani też silnego i zdrowego nie wydadzą jagnięcia. Same zaś jagnięta wymagają przez dłuższy czas silnego pasienia, za młodu bowiem lichą żywione paszą, nie wykształcą się nigdy należycie. Koszta więc, łożone na utrzymanie owczarni w normalnym stanie, są tutaj bez porównania większe, aniżeli przy koceniu wiosennem, mianowicie kosztowniejsze utrzymanie jagniąt, chociaż ostatnie opłacają się już przy pierwszej strzyżce zdatną do wyrobu wełną. Za to na jakość i obfitość wełny u maciór zimowe kocenie szkodliwy wpływ wywiera, największy bowiem pożywienia odbiera wełnie jagnię już to w wnętrznościach matki, już to ssaniem właśnie wtenczas, kiedy wełna najlepiej rosnąć powinna. Przy koceniu zimowem zapadają często owce na kaszel i katar z prostej bardzo przyczyny: znaną jest rzeczą, że mierzwa owcza najwięcej zawiera w sobie amoniaku, który w miarę wydzielania się mniej lub więcej niekorzystnie wpływa na zdrowie całej gromady, w którym to razie zwykle wychładzamy

*) Mylnie twierdzą niektórzy, utrzymując, że przy zawiązku owczarni merynosów w Niemczech tryków przez rok cały nie odłączano od maciór; rzecz się ma przecie inaczej, systemu tego trzymano się tylko przy owcach krajowych, przy merynosach ściśle zachowywano, i to zaraz z wprowadzeniem ich, jednorazowe, wiosenne kocenie.

owczarnie przez otwieranie okien*); przy koceniu, chroniąc jagnięta od zaziębienia, zrobić tego nie możemy, i dla tego szkodliwy wpływ amoniaku większe przybiera tutaj rozmiary. Na niekorzyść zimowego kocenia przytacza Körte jeszcze i to, że maciory w sierpniu za krótką mają wełnę, co utrudnia bardzo dobieranie stosownych tryków**). Temu przecież ośmielam się zaprzeczyć, doświadczenie bowiem uczy, że odrosła już wełna bądź przez zewnętrzne wpływy, bądź przez przejście choroby może się zmienić poniekąd; czy trafnie więc ocenimy taką owcę w chwilowo anormalnym jej stanie? Wreszcie nie same tylko przymioty wełny, lecz cała indywidualność zwierzęcia przy dodawaniu tryków uwzględnioną być winna, dla tego odwołanie się tutaj do poprzedniej bonitacji jest koniecznem.

Latowe kocenie, datujące się od roku 1820, w którym to czasie owczarnia księcia Lichnowskiego pierwsze pod tym względem zrobiła doświadczenia, rozpowszechniło się dzisiaj najwięcej, jako najlepiej odpowiadające naszym stosunkom, bo też rzeczywiście latowe kocenie tak co do pewności łatwego i dobrego wychowania jagniąt, jak co do obfitości wełny najlepiej oczekiwaniom naszym odpowiada. Jagnięta lęgają się w końcu czerwca i na początku lipca, gdzie na odpowiednich pastwiskach do czasu zamknięcia owczarni już nie źle się odchowają. Baczyć tutaj należy, aby pastwiska były zdrowe i nie zbyt oddalone, dalekie bowiem pędzenie nie tylko szkodzi tym młodym stworzeniom, ale nadto kocenie się matek w polu staje się dla owczarza zbyt uciążliwem, a nawet wypełnienie warunków, przy racjonalnej hodowli wymaganych, niepodobnem. Jagnięta latowe muszą być wprawdzie przez całą zimę dobrze pasione, nakład ten przecie wróci nam przy pierwszej strzyży wełna ich dostatecznie wyrosła, wykształceniem zaś ciała jeźli nie przewyższą, to niezawodnie na równi staną z roczniakami wiosennego kocenia. Jakość i obfitość wełny maciór niezmiernie tutaj zyskuje i to bardzo naturalnie. Przez zimę całą dawana im pasza, której racje przynajmniej o 1/3 się zmniejszą, obraca się tylko na korzyść wełny; dodajmy jeszcze, że przy tym perjodzie szkodliwy wpływ na nią wywierany nie tylko przez kotność, ale sam akt płodzenia, karmienia, skubanie przez jagnięta zupełnie jest usuniętym. Ztąd też w produkcji wełny nie mała różnica pomiędzy koceniem latowem, a wiosennem i zimowem. Koppe przyjmuje ją na 10—12%, Pabst na 20%, Körte twierdzi, że przy ostatnim systemie 1/2 funta wełny w przecięciu więcej oddaje nam każda maciora.

Przecież i tutaj znajdziemy pewne ujemne strony: u jagniąt przez spożycie na pastwiskach zarodu tasiemca, przez co w rok, a czasem dopiero we dwa lata wywięzuje się choroba niebezpieczna, zwana powszechnie kołowrotem. Dalej, puszczanie tryków do maciór przypada na najzimniejsze miesiące styczeń i luty, gdzie popęd płciowy u zwierząt najmniej jest rozbudzony, zkąd powszechnie przyjęte 10% pozostałych maciór jałowych dochodzi niekiedy do 35; parzenie się idzie tak leniwo, że często przechodzi oznaczony swój czas***), co wychowanie jagniąt bardzo utrudnia, dla nierównego bowiem ich wieku, a więc rozwoju ciała i siły, trzeba je na kilka dzielić partji przy pasieniu.

Temu złemu można wszakże zaradzić i to w dwojaki sposób: w grudniu już należy dodawać maciorom więcej okopowin, poniekąd ziarna śrótowanego z dodatkiem soli; w ten sposób popęd ich płciowy więcej się rozbudzi a procent pozostałych jałówek znacznie się zmniejszy, albo też przez powtórne puszczanie tryków w lipcu i sierpniu, zkąd dostaniemy jagnięta zimowe, ale za to nie więcej, jak 5 na 100 jałowych maciór pozostanie.

Prócz wymienionych perjodów kocenia znachodzimy jeszcze inne nazwy, jak: wczesne, późne, jesienne; u wszystkich tych tak mała zachodzi różnica, że śmiało możemy je do tych głównych trzech, dzisiaj powszechnie używanych, zaliczyć.

Po wyjaśnieniu, na czem polegają złe i dobre strony tego lub owego kocenia, nie trudno będzie wyrzec stanowczo, gdzie i jakiego systemu trzymać się należy. I tak wiosenne jagnięta znajdziemy tam na razie, gdzie brak paszy zimowej a głównie siana i koniczyn uczuć się daje, za to naturalne pastwiska latowe przeważną odgrywają rolę. Przeciwnie gospodarstwa w koniczyny i siana w ogóle w paszę zimową obfitujące, przy zbyt oddalonych lub zupełnie brakujących pastwiskach winny produkować jagnięta zimowe, mianowicie jeżeli przy tych warunkach hodowla owiec główny stanowi dochód nie tylko ze sprzedaży wełny, ale i zwierząt uszlachetnionych, przy czem gospodarz zyskuje nie mało na jakości i ilości mierzwy. Blizkie położenie pastwisk, głównie naturalnych, jest niezbędnym warunkiem, jaki towarzyszyć winien koceniu latowemu.

Z ostatniego systemu wywiązało się dwurazowe kocenie z powodu, jak to wyżej przytoczyłem, że w styczniu i lutym wiele pozostaje maciór jałowych. Dwurazowe to kocenie znajdziemy powszechnie w owczarniach zarodowych, gdzie puszczanie tryków z ręki powiększa procent jałówek. Puszczanie z ręki jest tutaj wszakże koniecznem, raz, aby mieć pewność, w jakim stopniu jedno i drugie indywiduum posiada zdolność odziedziczania swych przymiotów, a potem, aby ile możności dobrze zużytkować celnego tryka, który, samopas puszczony do maciór, zbytecznie a wcale niepotrzebnie siły swe wycieńcza, znaną bowiem jest rzeczą, że owca reńtuje czyli grzeje się 26—30 godzin, przyjmując barana w tym czasie kilka razy; tryk młody w dobrym stanie co 5 minut, starszy co 10 jest zdolny pokryć maciorę i najczęściej powtarza akt ten na już zapłodnionej. Można wprawdzie temu zapobiedz, odłączając natychmiast pokrytą maciorę, trzeba tutaj jednak wielkiej troskliwości, sumienności i bacznego oka owczarza, aby tym dwom ważnym warunkom w całej ich doniosłości zadosyć uczynić. Doświadczenie uczy, że tryk, puszczany z ręki, w dwóch perjodach do 90 maciór zapłodni bez nadwerężenia swoich sił żywotnych, gdy puszczonemu samopas dodaje się najwyżej 40 do 50, a zdarza się jeszcze tutaj, że tryk gorącego temperamentu zbyt wycieńcza swoje siły, zkąd przy osłabionym organizmie*), zdenerwowany zamiast dobrych

---

*) Najprostszy to, a razem najlepszy sposób usuwania tego szkodliwego wyziewu; inne metody w celu wiązania amoniaku używane, jak: polewanie rozczynem kwasu siarczanego, rozpuszczonym gipsem albo przesypywanie ziemią gębczastą, wiele wymagają zachodu, a nie zawsze i nie wszędzie dadzą się praktycznie zastosować.

**) Das deutsche Merinoschaf I. Theil pag. 301. „…….. „dass die Zutheilung der abgeschorenen Schafe zum Bocke schwieriger, „nicht nach dem frischen Eindruck der Wolle, sondern mehr oder weniger „nach der früheren Bonitirung zu machen sei.“

***) Settegast czas kocenia ogranicza na 5—6, inni hodownicy 6—8 tygodni.

*) Po przeczytaniu artykułu p. Stanisława Laskowskiego, umieszczonego w 28 nrze Ziemianina pod tytułem: „Jakiego kierunku trzymać się powinniśmy w hodowli owiec uszlachetnionych pod wpływem dzisiajszych stosunków, aby sobie z nich zapewnić większy i trwały dochód“, winienem oświadczyć, że mówiąc o osłabieniu organizmu mam tylko na względzie osłabienie systemu nerwowego, co Niemiec nazywa Entnerwung, a nie Ueberbildung, jak się autor wyraża. Jeżeli bowiem przy podkasanym elektorale, o różowej i gołej skórze na łbie długim i śpiczastym, o cienkich długich uszach, gołych nogach i nieobrosłym brzuchu mówimy o zdenerwowaniu tego zwierzęcia, to się da jeszcze uwzględnić, gdyż przekształcenie to może być poniekąd skutkiem zdenerwowania; zbyteczna przecie ilość fałd negretego, a przytem silny jego organizm i system nerwowy sprowadzają nas z tej drogi mylnego sądu. — Przekształcenie (Ueberbildung) tak przy rasie elektorałów, jak negretów pochodzi jedynie z przejścia w hodowli po za pewne granice w jednym kierunku prowadzonej. Nie przekształcenie (Ueberbildung), pochodzące, że się tak wyrażę, z przehodowania w jednym kierunku, ale osłabienie organizmu (Entnerwung), których to wyrażeń różnego znaczenia żadną miarą mieszać z sobą nie możemy, znachodzimy rzeczywiście najczęściej przy jednostadowości, jak autor twierdzi, ale zapomniał tutaj dodać: jeżeli taż sama w blizkiem pokrewieństwie była prowadzoną, znamy bowiem owczarnie czysto elektoralne, jak Elsnera w Kalinowicach na Górnym Śląsku i inne, które przy jednostadowości, unikając pokrewieństwa blizkiego, długie były lata i dzisiaj są wolne od tej wady. — Kiedym zawadził o pióro p. Laskowskiego, niech mi wolno będzie jeszcze i to nadmienić, że jednostronne jego zapatrywanie się co do hodowania rasy negretów, którą chce wszędzie bez wyjątku zaprowadzić, nie ma dostatecznej podstawy. Podobnie twierdzących znachodzimy o rasie rambouilletów a nawet elektorałów, przeciwko którym autor niesłusznie tak nieprzyjaźnie występuje. P. Laskowski twierdzi, że negrety co do jakości i ilości paszy równe z elektorałami mają wymagania i że ten ktoś przy porównaniu żywienia obudwóch ras musiał

przymiotów chorobę kłusaka (drabra) na przyszłe przeleje pokolenie.

Z tego, cośmy powiedzieli, widzimy, że wszystkie przytoczone perjody kocenia, dzisiaj używane, jeżli tylko właściwie są zastosowane, wcale nie zasługują na to, aby o którymkolwiek z nich wyrzec można, że jest niepraktycznym, żadnego potępić, żadnego wykreślić nie możemy; dla tego zdaniem mojem próżne są usiłowania szermierzy teoretyków, którzy, ten lub ów system uważając za najlepszy, pragną, aby był powszechnie przyjętym i rozpowszechnionym.

Wincenty Karśnicki.

Statystyczne zapiski o uprawie chmielu i piwowarstwie.

(Farmer's Magazine. 1866.)

Jakkolwiek uprawa chmielu w Anglji znacznych dochodzi rozmiarów, wynosił jednakże przywóz tegoż artykułu r. 1862 aż 133,791, a r. 1863 nawet 147,281 centnarów, natomiast r. 1864 spadł na 98,656, a r. 1856 na 82,489 centnarów. Ponieważ w ostatnim roku dużo piwa spotrzebowano i daleko go więcej, niż dawniej, wywieziono, jak się to z ksiąg podatku słodowego i list wywozowych wykazuje, musiał mieć chmiel wielki odbyt i produkcja jego w Anglji bez wątpienia nie mało się zwiększyła. Słodu opodatkowano w połączonych trzech królestwach W. Brytańji w ostatnich dwóch latach o 2,750,000 bushelów więcej, niż r. 1863, a 8,000,000 bushelów więcej, niż r. 1862. Również i wywóz piwa podniósł się z 464,827 beczek (w r. 1862) na 561,366 beczek w r. 1865.

Bawarja uprawia ze wszystkich krajów europejskich najwięcej chmielu po Anglji. Roczną produkcją, która przed 30 latami 74,000 centnarów nie przechodziła, można teraz na 180,000 centnarów szacować. Okolice Norymberga dostarczały w ostatnim czasie najlepszego chmielu, raz dla dobroci ziemi, drugi raz dla niesłychanej staranności, z jaką tamże roślinę tę hodują. Sprzedawają go też w Norymbergskiem za 9 do 12 miljonów guldenów. Handel chmielem wymaga nie tylko znajomości rzeczy, lecz i dużo szczęścia, ponieważ artykuł ten delikatny łatwo podlega zepsuciu. Podczas gdy niektórzy spekulanci wielki majątek zrobili na chmielu, powychodzili inni z torbami. Ostatnie żniwo chmielu w Bawarji było w ogóle dobrem, a mianowicie pod względem jakości jego, ponieważ długie upały pozwoliły roślinie tej należycie uschnąć i dojrzeć. Cena rozmaitych gatunków dyferowała między 90 a 180 guldenami. Mimo tego znaczne jeszcze zapasy chmielu pozostały na składzie, ponieważ wielu uprawiaczy chmielu w ostatnim roku w obec wybornego żniwa lepszych cen się spodziewało. W skutek tego handel szedł tak niesporo, że nawet w najsłynniejszych z chmielu okolicach, np. pod Spaltem, siedem ósmych całego żniwa r. 1865 jeszcze na początku listopada było niesprzedanych.

W Wyrtembergji podniosła się w ostatnich czasach uprawa chmielu znakomicie, mimo ogromnych kosztów, z jakiemi dla drogości tyczek chmielowych jest połączona. R. 1864 było 7882 mórg zasadzonych chmielem. W latach 1852 i 1853 sprzątano z morgi $3\frac{1}{2}$ centnara, a r. 1863 i 1864 przeszło 4 centnary. Głównem siedliskiem chmielu jest Rottenburg, gdzie obecnie około 1230 mórg jest tą rośliną zasadzonych. W czasie żniw zjeżdżają tam kupcy ze wszystkich części Niemiec, Francji, Włoch i Anglji, ponieważ chmiel rottenburgski najlepszym produktem Bawarji i Czech w niczem nie ustępuje. R. 1864 założył tam jeden dom norymbergski filją handlową z domami składowemi, suszarniami i tłoczniami, które dotychczas jedynemi są tego rodzaju zakładami w Rottenburgu. Za chmiel rottenburgski płacono 1864 r. 60—100 guldenów. Ogólna produkcja wynosiła w owym roku 30,668 centnarów, które, jeżeli cenę przeciętną na 70 guldenów przyjmiemy, wartość 2,146,760 guldenów przedstawiają.

Próbka chmielu z Pomorza zyskała właścicielowi na wystawie dublińskiej medal nadgrody. (Jest tu bez wątpienia mowa o nadgrodzie, którą p. Flatau nie za pomorski, lecz za poznański chmiel z Nowego Tomyśla w Dublinie dostał. Przyp. Red.) Zdaje się, że na Pomorzu i W. Ks. Poznańskiem wiele chmielu uprawiają, lecz że tamtejsi uprawiacze obawiają się produkt swój wywozić. (Przypuszczenie to, co do Księstwa, jest niesłuszne; zresztą uprawa chmielu bardziej kwitnie w Brandenburgji, niż na Pomorzu. Przyp. Red.) Żniwo chmielu w Anglji jest nieraz bardzo liche, a wysokie jego ceny utrudniają piwowarom zarobek. Gdyby chmiel poznański i pomorski znalazł kiedykolwiek wstęp do targowisk angielskich, zniżyłby niezawodnie pospołu z chmielem z Bawarji i innych krajów stałego lądu wygórowane ceny, po których się dziś chmiel w Anglji produkowany sprzedaje.

W Hollandji przywieziono 1864 r. 16,453 centnarów chmielu do kraju, a wywieziono 10,970 centnarów, z których 7010 do Anglji poszło. Statystyczne te dane dają nam pogląd na produkcją chmielu na lądzie stałym. Świeżo zaś ogłoszone urzędowe cyfry o piwie i piwowarstwie wykazują, że w najznaczniejszych państwach europejskich chmiel jest bardzo poszukiwany, i że nie tylko w Niemczech piwo piją.

W Austrji jest około 3300 browarów, a roczny wywar piwa liczą na 14 miljonów wiader. — W Belgji fabrykują około 7 miljonów hektolitrów piwa. Piją tam także dużo i zagranicznego piwa, mianowicie niemieckiego i angielskiego. R. 1864 przywieziono do kraju 18,268 hektolitrów piwa, tak że po doliczeniu swojskiej produkcji 1,38 hektolitrów na głowę przypadło. — We Francji spotrzebowano 1864 r. 3 miljony hektolitrów jęczmienia i 86,560 centnarów chmielu; sfabrykowano z tego 5,257,350 hektolitrów mocnego i 1.821,879 lekkiego piwa. W Niederlandach uwarzono 1864 r. 790,000 hektolitrów piwa. — W Lizbonie jest 5 małych browarów, które tak stolice, jak prowincje w piwo zaopatrują. Chociaż piwo tamtejsze jest nadzwyczaj lekkie, ma jednakże dosyć pokupu, jest ono bowiem daleko tańsze dla portugalskich konsumentów, niż najtańsze piwo angielskie, od którego wysokie cło wchodowe (około 12 sgr. od galony) trzeba opłacać. — W Prusach konsumcja piwa ogromnie się podniosła; mianowicie wzrosła także liczba bawarskich browarów. Wszystkich browarów jest około 7400, które rocznie około $2\frac{1}{2}$ miljona centnarów słodu potrzebują. R. 1863 było 191 browarów, z których każdy od więcej, niż 2000 centnarów słodu podatek płacił. Za stokwartową beczkę zwyczajnego bawarskiego piwa płacą 6—7 talarów.

W Bawarji fabrykacja i konsumcja piwa w ostatnich 15 latach prawie się podwoiła. W porze letniej r. 1864—65 spotrzebowała stolica w 31 browarach nie mniej, jak 208,804 szefli słodu; uwarzono 769,000 wiader piwa, a jeszcze ten ocean piwa nie wystarczył na wszystkie potrzeby w ciągu 4 miesięcy. Trzeba było naruszyć zapasy zimowe. Browary monachijskie są na wielką skalę urządzone i skupiają się w ręku niewielu bogatych kapitalistów. Przed 11 laty posiadało Monachjum 32 browary, które jednakże ani połowy tego nie fabrykowały, co obecnie. Przedni smak i szeroką swą sławę zawdzięcza bawarskie piwo pewnej szczególniejszej manipulacji przy warzeniu, lecz w zwykły sposób przyrządzone nie może wytrzymać ani długiego leżenia na składzie, ani wywozu. Musi być w tem samem półroczu wypite, w którem je uwarzono. Piwo przeznaczone do wywozu warzą Bawarzy w odmienny sposób.

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego z dn. 22 czerwca 1866.

Drugie tegoroczne walne zebranie Towarzystwa Rolni-

---

chyba wziąć miarę z owczarni zarodowej negretów i zwyczajnej elektorałów; nabyte przecież doświadczenie wszelką dzisiaj usunęło wątpliwość, że negrety więcej i silniejszej karmi wymagają, która, jako taka, jest produkcją podniesionej kultury ziemi, a tą niestety nie możemy się jeszcze bardzo poszczycić, mianowicie w Królestwie Polskiem, gdzie właśnie autor dla negretów najlepsze widzi powodzenie. Dla tego, — chociaż najzupełniej podzielam zdanie, przyznając dzisiaj pod każdym względem wyższość negretom, — jednak śmiało twierdzę, że wiele a bardzo wiele gospodarstw naszego kraju tylko na elektorałach dzisiaj poprzestać musi, z postępem dopiero rolnictwa, z podniesieniem kultury radzić będziemy mogli przejście do negretów.

czego dla powiatu Inowrocławskiego odbyło się w Inowrocławiu dnia 22 czerwca r. b.

Przewodniczący w Zarządzie, p. Alfons Moszczeński, zagaja posiedzenie przemową, w której wzywa członków Towarzystwa, aby przez wzgląd na obecne niekorzystne dla rolników czasy, kiedy rozpoczęta wojna spowodowała stagnacją w handlu i kredycie, a tem samem wstrząsnęła podstawami rolnictwa, — tem więcej skupili swe siły i wspierali się wzajemnie czynem i radą; wykazuje zarazem, iż Towarzystwo rolnicze w tych razach niezmierną pomoc nieść może, zachęca zatem do pilnego i licznego udziału w pracach Towarzystwa. Po przemówieniu tem wzywa zgromadzonych do obioru przewodniczącego na obecnem zebraniu, skutkiem czego większością głosów wybranym zostaje p. Łyskowski, który do trzymania pióra powołuje p. Leona Czajkowskiego.

Przed rozpoczęciem obrad p. Moszczeński zwraca uwagę Zebrania, iż dzisiajszy porządek dzienny obejmuje odczytanie dwóch rozpraw i oprócz tego obszernego dosyć opisu gospodarstwa w Salzmünde, zapytuje więc zgromadzonych, czyby ze względu na zbyteczne przedłużenie posiedzenia, któreby ztąd wyniknąć mogło, nie odłożyć jednej z tych rozpraw aż do następnego zebrania. Zgromadzenie rozstrzyga kwestją w ten sposób, iż postanawia odłożyć odczyt opisu gospodarstwa w Salzmünde do następnego zebrania.

Z porządku obrad odczytał p. Rutkowski protokół z ostatniego walnego zebrania. Po przyjęciu tegoż przez Zgromadzenie odczytuje następnie p. Rutkowski swą rozprawę, opracowaną wedle nadesłanego przez Zarząd Centralny tematu: „O skutkach wapna na pola i łąki.“ Autor wykazuje naprzód w swej rozprawie ważność i znaczenie wapna jako nawozu, daje następnie obraz rozmaitej działalności wapna w roli, przyczem wyszczególnia rośliny, najbardziej korzystające z niego, jakoteż rodzaje ziemi, na które nawóz ten jest najodpowiedniejszy, wreszcie przedstawia jako najważniejszy przymiot wapna działalność jego na roślinne (próchnicze) i mineralne części ziemi, które po użyciu tego nawozu spieszniej się rozkładają i wietrzeją i dla użytku uprawianych roślin prędzej się przyspasabiają. Ostrzega wszakże przed jednostronnem użyciem wapna bez mierzwy stajennej — w ten sposób bowiem użyte wapno prędkoby rolą wyjałowiło. W końcu mówi autor o marglu, wyjaśnia jego potrójną działalność w roli, t. j. chemiczną, fizyczną i użyzniającą, nadmienia przytem, iż niezbędnemi warunkami pozyskania korzyści z marglowania jest umiejętne wykonanie całej melioracji i równoczesne dodawanie mierzwy stajennej.

Po odczytaniu rozprawy, zawięzuje się wśród zgromadzenia dyskusja, w której brali udział pp. Mielęcki, Moszczeński, Łyskowski, Tomasz Kozłowski i sam referent. P. Mielęcki wypowiada, iż życzyćby należało, aby w rozprawie szczegółowo nadmienionem było o skuteczności marglu na ziemi kujawskiej, coby dla obecnych pożądany mieć mogło interes. Referent odwołuje się na to, co w swej rozprawie nadmienił o użyciu rozmaitych gatunków marglu na rozmaite ziemie, i wypowiada, iż analiza marglu głównie może decydować o jego użyteczności, i radzi użyć wreszcie na mocne, w próchnicę obfitujące ziemie kujawskie tych gatunków marglu, w których składzie piasek i wapno przeważają. P. Tomasz Kozłowski zauważa, iż w rozprawie nie było wypowiedzianem, jaką ilość wapna wypada użyć na pewną przestrzeń roli, na co referent odpowiada, iż, trzymając się ściśle tematu, nie opisywał, w jaki sposób wykonywa się operacja wapnienia, dodaje wszakże, iż zwykle nawozi się 8—12 korcy na jednę morgę.

Z porządku dziennego odczytał teraz p. Teofil Kozłowski swą rozprawę: „Jaki sposób wynadgradzania rządzców, tak dla rządców samych, jak i właścicieli dóbr jest najkorzystniejszy.“ Autor w swej rozprawie zwraca uwagę na trudność zawodu gospodarczego, — wzrastającą wraz z jego postępem — i wynikającą ztąd konieczność coraz większego w niem podziału pracy. Kamieniem probierczym gospodarstwa jest według autora dochód czysty czyli renta, którą tylko w tym razie podwyższyć można, jeżeli przewodniczący gospodarstwa łączy w sobie wszystkie przymioty inteligencji i wiedzy, potrzebne w tym zawodzie. Dalej wspomina autor o wielkiej trudności w wynadgradzaniu ludzi, podobne przymioty posiadających, mówi zarazem o obowiązkach chlebodawców, o konieczności zmiany w stosunkach ich osobistych do rządzców, zmiany opartej na życzliwości, poważaniu i sumienności. Również w stosunkach ich do sług i ludzi roboczych widzi autor konieczność tej samej reformy. W końcu mówi autor o sposobie wynadgradzania urzędników gospodarczych, wyrażając zdanie, iż oprócz zapewnienia bytu rządzcy wypada mu udzielić 5—10% z dochodu, który pozostanie po odtrąceniu kosztów produkcji, mniema nawet, iż nie byłoby zbyt wielką nadgrodą, gdyby dzielono się tą przewyżką dochodu, któraby się wykazała po odtrąceniu procentu od normalnej sumy nabywczej i odliczeniu kosztów produkcji.

Po odczytaniu rozprawy wszczęła się jeszcze w Zgromadzeniu dyskusja nad tym przedmiotem, w której mianowicie p. Alf. Moszczeński podniósł ważność zadania, przedstawionego w rozprawie i wspomniał o decyzji, dawniej już w tej mierze zapadłej na zebraniu Towarzystwa Centralnego, polecającej połączenie pensji stałej z odpowiednią tantiemą od dochodu jako najstosowniejsze wynadgrodzenie rządzców.

Z porządku obrad p. Alfons Moszczeński w imieniu Dyrekcji stawia wniosek, aby Towarzystwo uchwaliło założenie kasy ubezpieczenia krów dla czeladzi wiejskiej, przy czem wykazuje potrzebę podobnej instytucji i przytacza przykłady z istniejących już stowarzyszeń. Statuta tychże jednak zdają się być mniej odpowiednie dla naszych stron, dla tego wyraża p. Moszczeński potrzebę naradzenia się nad takowemi i podaje niektóre szczegółowe uwagi, tychże dotyczące. — Następnie zabiera głos p. Teofil Kozłowski, wypowiadając niektóre wątpliwości co do praktycznego znaczenia podobnej instytucji, która, rozbijając się o nieświadomość lub złą wolę, mogłaby nawet czeladź pobudzić do rozmyślnego działania, podkopującego wprost jej istnienie. P. Budziński nadmienia, że już w r. 1848 robiono w powiecie próbę podobnego stowarzyszenia, która jednakże ostatecznie nie doprowadziła do zamierzonego celu. P. Łyskowski przemawia również przeciwko wnioskowi, mniemając, że najodpowiedniejszą jest prywatna uczynność właścicieli wiejskich w razie nieszczęścia, spotykającego ich czeladź, i wskazuje na rozmaite trudności, które założeniu instytucji stają na przeszkodzie. P. Łyskowski, jako przewodniczący Zebraniu, poddaje nareszcie wniosek pod głosowanie, przyczem Zgromadzenie większością głosów oświadcza się przeciwko przyjęciu takowego.

P. Alf. Moszczeński wnosi następnie, aby członkowie Towarzystwa zechcieli się zobowiązać do zdawania na walnych zebraniach sprawozdań z prywatnych doświadczeń, które u siebie wykonują, każde bowiem, choćby najdrobniejsze doświadczenie będzie dla ogółu pouczającem i obudzi powszechny interes.

Propozycja ta jednomyślnie przyjętą zostaje. P. Rutkowski przypomina przy tej sposobności, iż skutkiem dawniejszej uchwały wszyscy członkowie, którzy wygrywają narzędzia, losowane na walnych zebraniach, zobowiązani są zdawać Towarzystwu sprawę z użyteczności tych narzędzi, — że dotychczas niektórzy tylko z członków wywiązali się z tego zadania, prosi zatem pozostałych, ażeby tożsamo na najbliższem zebraniu zechcieli uskutecznić.

W końcu następuje wylosowanie pomiędzy obecnych członków dwóch obsypywaczy amerykańskich z fabryki pana H. Cegielskiego; — wygrane padły na p. Alf. Moszczeńskiego i na p. Budzińskiego.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Alf. Moszczeński przedstawia jeszcze Zgromadzeniu sprawę zakupna buhajów, uchwaloną dawniej przez Towarzystwo, — wnosi przytem, aby dawniejsze postanowienie zakupienia tychże w Gnieźnie o tyle zostało zmienionem, iżby Dyrekcji pozostawić dalsze zajęcie się tą sprawą i wykonaniem kupna. Zgromadzenie przychyla się do tego wniosku.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego posiedzenie solwowanem zostaje.

Walery Rutkowski,
Sekretarz Towarzystwa.

Redaktor i nakładca Prof. Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.